

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 25-go kwietnia 1942r.

Rok IV. Nr. 17

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI

Na długo przed tą wojną powstało wyrażenie: wojna nerwów. Było ono zjawiskiem ciekawym: kryła się w tym słowie nadzieja, że może jednak wszystko ograniczy się tylko do takiej właśnie wojny i że kto wie, czy strachy wojenne nie są tylko wynikiem wyobraźni oraz rozklekotanych nerwów. Tańło się na dnie tego pojęcia również i przekonanie, że Europa jest bardziej czuła na alarmy i panikę, aniżeli w przeszłości, że jednym słowem—Europa dzisiejsza ma gorsze nerwy, aniżeli Europa Roku Pańskiego 1914.

Tego rodzaju osąd był zasadniczo słuszny: Europa weszła do wojny r. 1939 z nerwami potarganymi poważnie. O ile do wojny r. 1914 wkroczyła Europa wypoczęta po latach dostatku, o ile na Zachodzie Europy witano wojnę światową nr. 1 okrzykami zapału—o tyle do wojny światowej nr. 2 weszła Europa zbledniała, ledwie wylizawszy się z ran kryzysów, Europa skolatana społecznie, politycznie i gospodarczo, a na Zachodzie Europy powitano wojnę z troską i obawą.

Europa ma gorsze nerwy, aniżeli przed ćwierć wiekiem, podlega ona panice i alarmowi w stopniu silniejszym, aniżeli Europa naszych ojców i dziadków. Jest to zrozumiałe i wytłumaczalne, albowiem system nerwowy Europy wystawiony był na bardzo ciężkie próby właśnie w czasie okresu powojnia. Załamanie się finansowe i gospodarcze, bezrobocie, kryzysy systemów i idei, walec totalny, który przetoczył się przez wiele państw, gorączkowe zbrojenia—wszystko to sprawiło, że nerwy Europy są stąrgane a wytrzymałość psychiczna, zdawało by się, na pozór mniejsza, aniżeli dawniej.

Temu faktowi przypisać należy w dużej mierze to, że Europa tak szybko uległa niemieckiemu pochodowi żelaza. Ale wytrzymałość Europy zdumiała tych, co liczyli na peknięcia—zdumiała przede wszystkim jednak Niemców, którzy przypuszczali, że Europa szybko ulegnie pokusom natury materialnej, że pójdzie na lep hasel gospodarczych, że wyzreknie się wszelkich względów idealistycznych. Europa skolatana, ze złymi nerwami, poczęła się odnawiać w ogniu niewoli.

To zjawisko odradzania się energii i siły Europy jest jednym z najbardziej zastanawiających widowisk tej wojny. Świadczy ono, że religia materialistyczna nie potrafiła skusić Europy. Dowodzi ono, że zasoby sił Europy są większe, aniżeli to ona sama sądziła. *Stara Europa okazała się — młodszą, niż sama myślała.*

Nie mniej jednak pozostaje faktem, że Europa niewolna i Europa wolna nie są jeszcze u kresu swej wędrówki. Nie skończyły się zapasy wojenne, czekają nas przeprawy bardzo ciężkie, kresu wojny nikt utczywy nie potrafi przewidzieć a nie wiemy także jak się będzie przedstawiało to bezpośrednie jutro po wojnie. Spodziewać się bowiem należy, że nie tylko nie będzie ono różowe, ale przeciwnie—będzie ciężkie i wymagać będzie siły, męskiej decyzji, dobrych nerwów i jasnej, trzeźwej głowy.

Wojna nerwów weszła na stałe w program tej wojny, która rozkłada, tak kapryśnie swoje akcenty, ma inny zupełnie krok i rytm, aniżeli wojna światowa nr. 1. Po uderzeniach pełnych rozmachu i siły przychodzą okresy pozornego zastoju, wypeł-

nionego przygotowywaniem nowego uderzenia, zbrojeniami, zabiegami dyplomatycznymi, uzyskiwaniem stanowisk wypadowych. Po sezonach walki przychodzą wakacje operacyjne, osobliwe zawieszenia broni, kiedy wojna toczy się jakby na marginesie, na morzu lub w powietrzu, ale zdala od zbiorowej świadomości narodów i społeczeństw.

Te właśnie okresy są może gorsze, aniżeli okresy energicznej akcji. Wiadomo bowiem, że w bezczynności rodzą się najgorsze myśli. Zbiorowiska ludzkie opadają czarne myśli, tworzą się bakcyle niepewności i niewiary, zapytania: "jak długo jeszcze to potrwa?" i "jak się to wszystko skończy?" Są to rzeczy ludzkie i naturalne i nie widać powodu, dlaczego tego rodzaju objawy trzeba od razu piętnować mianem defetyzmu czy czarnowidztwa. Myśli podobne są prostym wynikiem cjszy i stanu zawieszenia—ale też te okresy są także poważną próbą wytrzymałości społeczeństw i jednostek.

Znajdujemy się obecnie w okresie wyczekiwania, zawieszenia—ten t.zw. "lull" trwa już miesiące i może jeszcze potrwać parę tygodni. Przez cały czas owego "lull-u" Rzesza czyniła przygotowania do akcji w Rosji, przesuwając Luftwaffe ze wschodu na zachód i na południe/Sycylia, Libia/, starała się uzyskać stanowiska wypadowe zarówno pod względem wojskowym, jak politycznym/Bułgaria, Vichy/. Sojusznicy zasilali sprzętem Rosję, parowali ciosy na Malcie i w Libii, uderzali "sweepami" na Francję, nalotami bombardującymi na Rzeszę; na froncie dalekowschodnim toczyli nierówną walkę w stałym odwrocie aż do bram Indji i do wejścia do Zatoki Bengalskiej.

Lada chwila może ruszyć lawina niemiecka, a kierunku tego uderzenia nie znamy dokładnie. Rozkład wojsk niemieckich jest taki, że może być to uderzenie na Rosję przy jednoczesnej de-

fensywie na innych frontach /zastój lotniczy na zachodzie oraz zastój w działaniach lądowych w Libii/ albo też odwrotnie: może to być uderzenie w Libii czy akcja przez Turcję przy utrzymaniu możliwie "szybnego" frontu w Rosji. Porządek działań nie jest wyjaśniony. Nie jest wyjaśniony również termin tych działań.

Zawieszenie w jakim zjemy działa na nerwy ludzkie. Zrozumiałe więc staje się westchnienie: "żeby już się nareszcie zaczęło!" Ale tu zaraz powiedzieć trzeba sobie jasno, że jak się zacznie to nie będzie od razu różowo i dobrze. Przeciwnie, musimy być przygotowani na trudne, ciężkie miesiące. *Będzie to próba wytrzymałości naszych nerwów i woli na skalę bodaj jeszcze w tej wojnie niewidzianą.*

Należy bowiem uprzytomnić sobie takie oto rzeczy: sojusznicy muszą na razie działać w rozproszonym sił, muszą zajmować wiele stanowisk niejako "niepotrzebnych", pilnować ich na wszelki wypadek, podczas gdy wróg korzystając z centralnego położenia swojego kraju oraz uzyskanych stanowisk wypadowych może skupić swoje siły, może ich użyć daleko bardziej swobodnie i skutecznie. Sojusznicy przywiązują największą wagę do frontu wschodniego i tego rodzaju polityka jest słuszna. Toteż na tym froncie należy obserwować pilnie działania niemieckie, albowiem pokażą nam jaka jest istotna siła wojsk niemieckich po wykrawaniu się przez dziewięć miesięcy w Rosji. Ale sojusznicy zasilając Rosję nie spełniają jeszcze całości swoich zadań.

Czeka ich bowiem przeprawa na Morzu Śródziemnym, gdzie siła niemiecka w Libii rośnie. Malta jest w ogniu, Bułgaria niepewna. Uderzenie niemieckie w Libii czy przez Turcję będzie napewno walką poważną. Dywersje w Afryce na tle zmian w rządzie Vichy są możliwe, a Dakar może znaleźć się nagle

w centrum walki. Na Dalekim Wschodzie cofamy się dalej i chociaż Australia ma na razie spokój, to jednak Ceylon i Indie są zagrożone. Japończycy robią szczyby w marynarce brytyjskiej, położenie na Atlantyku, jeżeli chodzi o żeglugę, jest nienajlepsze—jak to powiedział otwarcie Churchill w swojej niedawnej mowie,—szlak dostaw do Murmańska jest atakowany przez Niemców, którzy wykorzystują teraz w pełni swoje bazy norweskie.

Trudności jest zatem co nie-miara: są trudności z żegluga, z produkcją, z żołnierzem, wysyłką jego i rozmieszczeniem po odpowiednich terenach wojny. Jasne jest bowiem, że państwa osi dążą do rozstrzygnięcia w tym roku i że zrobią nieludzki wprost wysiłek, ażeby uzyskać sukcesy i aby oszczędzić narodom swoim czwartą zimę wojennej. Wyciąg zatem r. 1942 jest groźny, jest niezmiernie poważny.

O tym musimy wiedzieć. Nie należy zatem popadać ani w przesadny optymizm oparty na przesłance, że "może we wrześniu wrócimy" i że "może Rzesza załamie się w październiku" ani też w przesadne czarnowidztwo. Polakom najtrudniej jest zachować realizm. Realizm polega na spokojnym i rozsądnym rozpatrzeniu "za" i "przeciw," zważeniu rzeczy korzystnych i niekorzystnych i stwierdzeniu, że jest ciężko, ale że wszystko przemawia za tym, iż będzie lepiej—będzie lepiej, jeżeli będziemy chcieli. Albowiem od naszej woli, od napięcia woli sojuszników zależy produkcja, akcja, zależy więcej, niż się dotychczas myślało.

Należy oczekiwać ciężkich miesięcy. Wynika to już z tego, że mamy olbrzymie zaległości do wyrównania, że zaniedbania państw sojusznicznych w dziedzinie zbrojenia były nadmiernie wielkie,—jak i z tego, że strategia państw osi idzie na "knock-out," a zatem zbiera wszystko na r. 1942, podczas gdy strategia państw

sprzymierzonych idzie na długi dystans i oblicza swoje zasoby oraz terminy na r. 1943. To właśnie sprawia, że okres najbliższych miesięcy będzie ciężki i że inaczej być nie może.

Wytrzymanie ciosów, odporność fizyczna i moralna, cierpliwość—wysuwają się na czoło jako cnoty niejako nieodzowne. Niecierpliwość, popadanie w panikę, uleganie złym nerwom jest najgorszym doradcą. Narody anglosaskie posiadają dobre nerwy i nie tracą rezonu tak łatwo, dla nich zatem ten okres próby będzie napewno łatwiejszy do przebycia, aniżeli dla tych zapaleńców kontynentalnych, którzy wszystko potrosze traktują z punktu widzenia swoich nerwów.

Tym właśnie uczuciom trzeba nałożyć wędzidła, trzeba je ująć pewną ręką. Czas jaki idzie będzie trudny, może być tragiczny. W r. 1942 zatrzęsą się jeszcze niejedne spojenia, zwali się nam na głowę niejedna cegła,—co to!—niejedna ściana. Musimy przetrzymać to wszystko—ciosy na polach walki oraz niepokoje "wojny nerwów," która ani na chwilę nie opuszcza wojny strategicznej. Towarzyszy jej ona wiernie, luzuje ją od czasu do czasu. Musimy wiedzieć o tym, musimy zdawać sobie sprawę z jej rozkładowego działania, musimy wiedzieć jak parować jej ciosy.

Na jesieni tego roku wyjaśni się wiele rzeczy, które dzisiaj są jeszcze niewyraźne. Na jesieni tego roku będzie można dokonać podsumowania wielu rachunków, które nie są teraz jeszcze zamknięte. Na jesieni tego roku będziemy mieli przed sobą horyzont o wiele jaśniejszy, stanowiska o wiele lepiej zarysowane. Wyjdziemy z licznych mgławic, w których dzisiaj brodzimy.

Do jesieni musimy uzbroić się w cierpliwość, spokój myśli. Nie należy spodziewać się cudów, ale też każde powodzenie, każde opóźnienie akcji niemieckiej, każde zahamowanie rozpedu maszyny wojennej Rzeszy trzeba traktować jako przyczynek do tego ostatecznego rozrachunku. *Droga do zwycięstwa jest nieładzko ciężka w tej wojnie, jak tam wszędzie gdzie zbyt wiele było zaniedbań i gdzie trzeba w czasie wojny odrabiać zaległości pokoju.* Droga ta jest trudna, albowiem nie ma zwycięstwa automatycznego, nie ma cudów spadających z nieba—są tylko rzeczy wypracowane wolą, chęcią walki, mozolem, potem i krwią.

Dlatego r. 1942 jest ważny, dlatego jest rokiem zwrotnym. Waleczy nie tylko pełna potęga niemiecka i japońska z powoli skupiającymi się potęgami narodów sojusznicznych, ale walczą również dwie wytrzymałości: aliancka i niemiecka. Społeczeństwo niemieckie oraz społeczeństwa anglosaskie pasują się tego roku—jest to próba ich moralnej i duchowej siły, zdolności wytrzymywania ciosów, umiejętności opanowania nerwów. Dlatego front wewnętrzny jest niebywale ważny, dlatego sprawa tzw. moral jest zagadnieniem strategii i polityki.

Ten naród, który na straszliwym *finiszu* tej wojny wykaże większe cnoty opanowania, wytrzymałości i odporności—wygra. Załamanie się frontu "domowego," *home front'u*—wróży klęskę. Dobre nerwy, nieuleganie panice—to surowiec wojenny. O tym pamiętać trzeba w ciężkich miesiącach jakie nas zapewne czekają.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

rys. Marian Smarzewski



